WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 93 **Bochum, sobota, 6 sierpnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Unterroeblingen w Saksonii. Donoszę, iż założyliśmy towarzystwo polsko-katolickich robotników pod opiekę św. Barbary, patronki górników, gdyż niemal wszyscy jesteśmy górnikami. Pierwsze zebranie mieliśmy 24 lipca a jest nas 43 członków. Prezesem jest Jan Malecki, zast. Fr. Jędrzejczak, kasyerem St. Jankowski, zast. Jan Nowicki, sekretarzem Piotr Jerszyński, zast. Michał Gręda, posłańcem towarzystwa Jan Spruta, zast. Jan Stanisławski.

Prosimy wszystkich kochanych braci Rodaków z Unterröblingen i okolicy, aby każdy uważał za swój najpierwszy obowiązek, aby się przyłączył do naszego grona, im bowiem więcej towarzystwo będzie miało członków, z tem większą korzyścią działać będzie dla dobra swych członków.

Piotr Jerszyński, sekretarz.

Polacy w Hawai. Amerykańska „Swoboda“ umieszcza list z Onomei na wyspach hawajskich, podający ciekawe szczegóły o losie garści wychodźców polskich i ruskich z Galicyi, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się aż na środku oceanu Spokojnego. Autor listu pisze, że jemu i jego towarzyszom (12 samotnym i 7 żonatym) w Onomei nie jest wcale dobrze. Nic tam nie rodzi się, prócz trzciny cukrowej, wszyscy też pracują około jej uprawy po 10 godzin dziennie w polu i pobierają 18 dolarów miesięcznie. Drożyzna wielka: 50 funtów mąki kosztuje 2 dolary, 100 funtów ryżu 7 dol., 5 funtów cukru 25 centów, zboże 5 centów za funt. Za dobre ubranie płaci się 23 albo 24 dolary, za trzewiki 2 dolary. Emigranci czują szczególniej brak własnego księdza i kościoła.

Bismarck

umarł w przeszłą sobotę, jak już krótko donosiliśmy w numerze wtorkowym. Śmierć go zabrała właśnie w tym czasie, w którym najzacięszy jego przeciwnik, Eugeniusz Richter, obchodził 60-letnią rocznicę urodzin swoich.

Książę, który 1 kwietnia rb. skończył 83 rok życia, zachorował ciężko przed tygodniem. Uznano stan jego za groźny, bo przywołano przybocznego lekarza dr. Schweningera z Berlina i całą rodzinę do jego łoża. W czwartek miał się chory lepiej, tak, iż lekarz odjechał do Berlina i też młodszy syn Wilhelm, prezes naczelny Prus Wschodnich, opuścił łoże ojca. Dopiero w sobotę po południu nastąpiło niespodziane znaczne pogorszenie a już o 11 godzinie wieczorem śmierć.

Wielu Niemców uwielbia księcia Bismarcka jako wielkiego męża a to dla tego, że według ich zdania, Niemcy doprowadził do zjednoczenia i uczynił potężnymi. Ale ani jedno ani drugie nie jest jego dziełem. Pamiętnik cesarza Fryderyka III wykazał, że książę Bismarck w zjednoczeniu Niemiec mały miał udział. Komu znany ruch narodowy, obudzony przez walkę przeciw Napoleonowi I, ten przyzna, że ściślejsze połączenie Niemców byłoby przyszło do skutku, i to bez rozlewu krwi, które Bismarck sprowadził. Przypominamy tu tylko zjazd książąt niemieckich w wrześniu r. 1864. Na zaproszenie cesarza austryackiego wszyscy się zjechali do Frankfurtu nad Menem, z wyjątkiem króla pruskiego, który już wtenczas Bismarcka miał doradzcą. A ci książęta zebrali się wtedy, aby Niemcy sprężystszymi uczynić w obronie. Nie udało się to, bo książę Bismark przeszkodził. Ale czy książę Bismarck Niemcy uczynił potężnymi? Bynajmniej. Wszakże nie on zorganizował armię, lecz cesarz Wilhelm I, Moltke i Roon. Im zawdzięczają Niemcy powodzenia na polu bitew. Cóż nam to też za potęga, kiedy Niemcy bez sojuszu z Austryą i Włochami nie czują się bezpiecznymi. Roku 1866 książę Bismarck wypchnął Austryę z Niemiec a r. 1889 wyjednać musiał jej ponowne przystąpienie do przymierza z Niemcami. Odezwał się raz w sejmie słowy zapożyczonemi od francuzkiego poety Racina: „My (Niemcy) nie boimy się nikogo prócz Boga.“ Ale przy tem bardzo się upokarzał, byle tylko sobie zapewnić względy Rosyi.

Przez co tedy nabył książę Bismarck takiego rozgłosu? Wymieniamy tu przyczyny tego, jakie się w tej chwili nasuwają.

1) Bezwzględnością swoją zwracał na siebie uwagę. A ponieważ to uszło mu płazem, imponowało butnym stronnikom, którzy szorstkość księcia wysławiali jako dzielność i ciętość. On to śmiał twierdzić, że „siła idzie przed prawem“. Podobno nawet raz wprost oświadczył, że nie miłość, lecz nienawiść ma być dźwignią postępu. Tem się tłomaczy, czemu pałał taką nienawiścią przeciwko przeciwnikom swoim, jak przeciw hr. Arnimowi, Windthorstowi, Richterowi i przeciw Polakom.

2) Wielu wielbicieli między protestantami, żydami i masonami zjednał sobie przez prowadzenie zaciętej wojny przeciw Kościołowi katolickiemu. Wywołanie tak zwanego kulturkampfu było taką nieroztropnością, że później, kiedy ta walka nie miała dla niego powodzenia, różnemi sposobami winę zwalał na innych, choć jasno można udowodnić, że głównym działaczem on był.

3) Bismarck się przyczynił, że socyalna demokracya tak potężną się stała w Niemczech. Zamiast zapobiegać krzewieniu się socyalizmu przez uporządkowanie prawnych stosunków między pracodawcami a pracobiorcami, nie zważał początkowo wcale na ten ruch, lecz zajmował się kulturkampfem. Gdy potem zamachy na życie cesarza roku 1879 nałożyły na niego obowiązek walczenia przeciw socyalizmowi, chwycił się ostrych środków, mianowicie wydalenia socyalistów z pewnych miejsc. Ale to przyczyniło się do tem większego rozszerzenia przewrotnych zasad socyalistycznych; bo wydalony z jednego miejsca socyalista udawał się na inne, gdzie może socyalizm jeszcze nie zapuścił korzeni, i go tam rozszerzał.

4) Przez zabór Hanoweru i sekwestracyę majątku króla hanowerskiego i obracanie procentów tego kapitału (16 milionów talarów), tak zwanego funduszu gadzinowego, na przekupywanie ajentów, osłabił książę Bismarck poczucie sprawiedliwości w narodzie.

Doczekał się też gorzkich owoców swej polityki. Są to:

1) Utrata znaczenia w stosunkach międzynarodowych. Odkąd potęga wojskowa mu nie dopomagała, w stosunku do obcych mocarstw ponosił jednę klęskę po drugiej. Przypominamy tu tylko zatarg o wyspy Samoańskie, o wyspy Karolińskie i zatarg z Karlistami w Hiszpanii.

2) Klęska rządu pruskiego w kulturkampfie. Bismarck zaraz na początku kulturkampfu powiedział raz dumnie w sejmie: „Do Kanosy nie pójdziemy!“ (Nach Kanossa gehen wir nicht.) To znaczy, że nie postąpi sobie, jak cesarz niemiecki Henryk IV, który w drugiej połowie jedenastego stulecia poddał się Papieżowi Grzegorzowi VII i publiczną odprawił pokutę w Kanosie. Mimo to party stosunkami, książę Bismarck zawiązał rokowania z Papieżem Leonem XIII już w roku 1878 i przeprowadził zniesienie największej części ustaw majowych, ograniczających swobodę Kościoła katolickiego. Że pokazał tyle rozumu, iż się na to zgodzenie ustaw zdecydował, to przecież nie jego zasługą, lecz stosunków.

3) Usunięcie z kanclerstwa 18 marca 1890 r. uważał on sam za największą porażkę, bo tego się nie spodziewał. Myślał, że kanclerzem pozostanie aż do śmierci. W pierwszych latach miał nadzieję, że urząd ten jeszcze odzyska. Utrudniał przeto następcy swojemu urzędowanie, aby pokazać, że nikt inny, jak tylko on sam, jest zdatnym na kanclerza. Nadzieje jego się nie ziściły. Bardzo boleśnie był dotknięty, gdy za nim w podróży na ślub syna do Wiednia wysłano z urzędu kanclerskiego rodzaj listu gończego, mocą którego nawet nie mógł posłuchania uzyskać u cesarza austryackiego.

4) Odmowa powinszowania ze strony sejmu niemieckiego w 80 rocznicę jego urodzin (1 kwietnia 1896) była dlań najboleśniejszym ciosem. Wszakże Bismarck jest właściwym twórcą tego sejmu — a ten odmówił mu uznania, że jest wielkim mężem.

W ostatnich tygodniach trapiły go jeszcze dwa zajścia: wynik wyborów do parlamentu niemieckiego, w którym znowu jego przeciwnicy mają większość, a mianowicie socyaliści aż 56 posłów, i zatarg cesarstwa z rejentem księstwa Lippe-Detmold. Książę Bismarck doczekał się więc parlamentu wrogiego mu i rozgoryczenia książąt sprzymierzonych w radzie związkowej.

W religijnym względzie był obojętnym. Religię katolicką podczas kulturkampfu prześladował, chcąc zaprowadzić narodowy kościół niemiecki, aby tym sposobem jedność Niemiec umocnić i zabezpieczyć. Gdy spostrzegł, że kulturkampf owszem osłabia Niemcy, wtedy zaniechał go.

Gorliwi protestanci robili mu zarzut, że nie chodzi do kościoła. On się uniewinniał brakiem czasu i zaręczał, że w domu nie zaniedbuje modlitwy.

Ile to krzywd wyrządził Bismarck nam Polakom, napiszemy przy innej sposobności.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur. Olsztyn.** Ciekawy proces toczył się zeszłego czwartku przed izbą karną w Olsztynie.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze o wypadku, jaki zaszedł we wrześniu roku zeszłego w pociągu kolejowym idącym z Torunia do Wystrucia. Na stacyi kolejowej w Ostrudzie znaleziono w przedziale drugiej klasy żonę ewangielickiego organisty Gelhaara z Olsztyna bezprzytomną, ze związanemi rękami. Obok niej leżała flaszeczka z jakimś płynem, a rzeczy w kuferku były porozrzucane. Gdy panię G. z wagonu kolejowego wzięto do poczekalni, poczęła ona z początku wołać niewyraźnie o pieniądzach, czarnym człowieku, truciźnie itd. Gdy niby do przytomności przyszła, poczęła opowiadać, że gdy za Toruniem siedziała w pociągu sama, wszedł do jej przedziału jakiś człowiek z czarną brodą w okularach, rzucił jej chustkę na twarz, nalał jakiegoś płynu, skutkiem czego omdlała i nie wie, co się z nią działo.

Rzecz ta narobiła swego czasu wiele hałasu, ale energiczne śledztwo przeprowadzone w tej sprawie, nie tylko, że niczego nie wykryło, ale rzuciło nawet podejrzenie, że pani Gelhaar sama udała ten napad, aby wyłudzić pieniądze. Dla tego została ona też oskarżoną o zamierzone oszustwo. Termin ten trwał 7 godzin, a zawezwanych było na niego 14-tu świadków i trzech rzeczoznawców. Sąd skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia i na poniesienie wszystkich kosztów i to na mocy następującego przebiegu rozpraw:

Pani Gelhaar jeździała już 5 razy do brata swego do Londynu. Przed wyjazdem zabezpieczyła się na 30.000 marek od wypadku w drodze w berlińskiem stowarzyszeniu „Nordstern“. Gdy tą razą z Londynu wracała, jechała aż do Torunia trzecią klasą, a od Torunia wzięła sobie bilet drugiej klasy, aby być samą. Właśnie wtedy zdarzył się ten niby napad, choć nikt ze służby kolejowej, ani z podróżnych nic nie widział. Jechali też tam dwaj polscy posiedziciele, panowie Skórzewski z Dębia i Gółkowski z Ostrowitego, których też na świadków wezwano. Lekarz w Ostrudzie, który natychmiast zrewidował panię G., nie znalazł żadnych znaków otrucia, a nawet twierdził, że gdyby pani G. była rzeczywiście omdlałą i bez zmysłów, musiałaby leżeć w innej postawie, a z postawy, w jakiej ją znaleziono, uznać było można, że udaje omdlałą. Ponieważ powiada ona, że w czasie omdlenia skradziono jej pieniądze i kosztowności, a nadto czuje się chorowitą wskutek tego wypadku, więc żądała od Towarzystwa, w którem była zabezpieczoną, 15,000 marek odszkodowania. To ją zgubiło, gdyż Towarzystwo sumy tej wypłacić nie chciało, a sąd wytoczył jej proces, który jasno wykazał, że pani Gelhaar cały ten napad sama wymyśliła i udała. aby otrzymać 15,000 m. i dla tego sąd ją na powyższą karę skazał. („Gaz. Olszt.“)

Frombork. W niedzielę 31 lipca otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa tonzurę i niższe święcenia klerycy: Alfons Buchholz, Piotr Fox, Jan Gerigk, Józef Keuchel, Hieronim Nahlenz. Franciszek Osiński, Józef Strehl i Antoni Zimmermann; święcenie zaś subdyakonatu klerycy: Franc. Kather, Paweł Lunkwitz, Jakób Majska, Walenty Nuszkowski, Józef Samland i Bernard Zimmermann.

Z Chełmna piszą, że 60-letni właściciel Wielachowski z Dołków spadł z woza żniwnego i zabił się. Przyczyną wypadku było spłoszenie się koni.

Z Prus Wschodnich donoszą do „Gaz. Tor.“, że przygotowują tam katolicy polscy prośbę do Ojca św., aby rozporządził, iżby tam, gdzie przeważnie lud polski mieszka, było więcej kazań polskich, a dzieci rodziców polskich pobierały naukę, przygotowującą do Sakramentów świętych, w języku polskim.

Rzeżęcin. Posiadłość zmarłego przed 1 i pół roku śp. Szandracha nabył p. Węglikowski z Pelplina za 130,000 marek.

Grudziądz. Były redaktor odpowiedzialny „Gazety Grudziądzkiej“ p. Leon Zieliński, w zeszły poniedziałek musiał pójść do więzienia, aby odsiadywać 6 tygodniową karę więzienną, na którą został skazany za artykuły zamieszczone w tejże gazecie. Taka to już dola polskiego redaktora.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Polityczny charakter ma mieć zjazd niemieckich prawników w Poznaniu. „Berl. Neueste Nachr.“ mówią zupełnie bez obsłonek, że zjazd ma stwierdzić, iż „zagrożone“ przez polonizm wschodnie kresy są niemieckiemi, że należą do korony pruskiej i cesarstwa niemieckiego. „Nauka — zdaniem bismarckowskiego organu — jest wprawdzie międzynarodową, ale jej reprezentanci nie mogą się usunąć od pewnych względów narodowych i politycznych“.

Z powyższej uwagi oraz z kilku innych głosów prasy niemieckiej wnosić można, że pewne koła niemieckie postarają się o to, iżby zjazd ten, w którym mają wziąć udział także niemieccy prawnicy z Austryi, miał charakter demonstracyi politycznej — wymierzonej wyraźnie przeciwko Polakom i Słowianom wogóle. Mamy więc znów ciekawe zjawisko dwojakiej miary: Zjazd pol. lekarzy i przyrodników, nie mogący nawet mieć najmniejszego znaczenia politycznego, został zabroniony, ponieważ przypuszczano, że znaczenie takie mieć może, a zabroniono go ze względu „na zgodne pożycie obu narodowości w dzielnicy naszej i ze względu na ludność niemiecką“. Natomiast zjazdowi niemieckich prawników pragną pewne koła nadać taki charakter polityczny, antipolski i od tego nie powstrzymuje ich ani wzgląd „na zgodne pożycie obu narodowości“, ani wzgląd na spokojną ludność polską, którą taki charakter zjazdu naukowego w najwyższym stopniu podrażnić musi. Ciekawiśmy zatem wielce, jakie stanowisko wobec tego zajmie rząd, czy również prawników niemieckich z Austryi uważać będzie jako natrętnych obcokrajowców (lästige Aus'änder)] i czy, jeżli te zabiegi w celu nadania zjazdowi demonstracyjnie politycznego znaczenia, przybiorą wyraźniejszą jeszcze formę, odbycia zjazdu zabroni — podobnie jak zabronił zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Sierosław, dobra rycerskie w powiecie poznańskim zachodnim, obejmujące 550 hektarów obszaru, kupił niedawno p. Kennemann z Klenki za 330 000 m.

Wągrówiec. Komisya kolonizacyjna kupiła położone w powiecie wągrowieckim dobra rycerskie Dąbrowo z folwarkiem Komorowo od dotychczasowego właściciela p. Kornelsen za 918,000 marek i objęła ich zarząd od 1 sierpnia.

Janówiec. Komisya kolonizacyjna nabyła od komisarza obwodowego p. Masłowskiego z Gniezna folwark miejski, obejmujący kilka set mórg, za 87,000 mrk. Wieniec kolonii w koło miasta naszego ścieśnia się z każdym rokiem.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Wirek. Na kopalni Gottessegen wpadł górnik Wacław Malinowski do szybu, złamał nogę i odniósł niebezpieczne wewnętrzne uszkodzenia. Przeniesiono go do knapszaftowego lazaretu w Zabrzu.

W Gliwicach skazał sąd ławniczy robotnika Józefa Sójkę na trzy dni aresztu, ponieważ wzbraniał się zeznawać na sądzie po niemiecku.

Swiętochłowice. W pomieszkaniu krawca Janoty powstał ogień, który za pomocą przywołanych sąsiadów został rychło ugaszony. Szkoda jest dość znaczna, bo spaliła się sztuka czarnego sukna w wartości 40 marek i kanapa, oraz zniweczone zostały różne ubiory. Ogień wznieciła pięcioletnia córka Janoty, która w zamkniętej izbie bez dozoru pozostawiona zapałkami się bawiła.

W Niemczu (Nimptsch) zmarł dnia 30go lipca ks. proboszcz Józef Kronauer, licząc lat 28 i pół. Rodził się w Nysie; święcenie kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1893 r., proboszczem zamianowany został 5 października r. 1896. N. o. w p.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sprawa zatargu cesarza Wilhelma z rejentem Lippe-Detmold wkrótce zapewne zostanie wyjaśnioną i załatwioną. Kanclerz Hohenlohe odbył bowiem dłuższą naradę z rejentem hr, Biesterfeldt. — Z drugiej strony ogłasza minister detmoldzkiego dworu von Miesitscheck, że w całej tej sprawie (to jest oddawania honorów dzieciom rejenta) nie chodzi o wydanie jakiegoś rozkazu, lecz o nagłe zniesienie rozkazu dotychczas obowiązującego. Aż do czerwca bieżącego roku oddawano honory wojskowe rodzinie rejenta, kiedy nagle nowy komenderujący jenerał w Monasterze zniósł rozporządzenie obowiązujące za jego poprzednika i pewnego dnia zaprzestano honorów oddawać. Hrabia oburzył się nie tyle na rzecz samą, ile raczej na sposób, w jaki ją przeprowadzono, i to właśnie spowodowało go do użalenia się przed cesarzem, na co w odpowiedzi otrzymał wiadomy telegram. Minister Miesitscheck kończy, że rejent nie pragnął żadnych nowości, żądał tylko, aby go nie pozbawiano praw, które mu dotąd przysługiwały.

Nauka nie poszła w las. Po mowie generała Spitza na zebraniu delegatów związków wojackich w Weissenfels i inni przewodniczący związków wojackich zabierają głos. Według „Freis. Ztg.“ kapitan pewnego związku wojackiego w Sląsku przy sposobności obchodu uroczystości tegoż związku nazwał „chłystkami bez ojczyzny“ (vaterlandslose Gesellen) wszystkich tych, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu nie głosowali w duchu prawdziwie patryotycznym (echt vaterlandsliebend), czyli innemi słowy, którzy nie głosowali na konserwatystę. W swej gorliwości posunął się pan kapitan tak dalece, że oświadczył, iż ludzie ci są godni, aby na nich napluć, bo nie są prawdziwymi patryotami“. „Freis Ztg.“ dodaje, że jakkolwiek związek odnośny odznacza się wojskową karnością, na wyrzeczone dosadnie słowa pana kapitana odezwało się w szeregach szemranie. — Powyższe oświadczenie jest zbyt wyraźne, aby polskim obywatelom należącym jeszcze do związków wojackich, zwracać na nie osobną uwagę.

Socyalna demokracya i żydzi. Niedawno wyszła w Niemczech broszura dr. Cohna „Przed burzą“. Żydowski autor radzi w tej broszurze żydom, żeby dla zabezpieczenia swojej przyszłości przeszli na każdy wypadek do socyalnej demokracyi. Dla wielkiej masy żydowskich handlarzy masa socyalno-demokratycznych robotników jest najlepszym odbiorcą. Nadto żydzi powinni sobie zjednać przyjaźń socyalnych demokratów już dla tego, ponieważ w chwili potrzeby u nich mogą znaleźć najskuteczniejszą pomoc przeciw zaczepkom swych wrogów. Rady te udzielane żydom nie zadziwiają nas, gdy zważymy, że przywódcami socyalnej demokracyi są w przeważnej części żydzi. I tak: ojcami socyalnej demokracyi są dwaj żydzi, Marx i Lassalle. W Niemczech stoją na czele partyi socyalno-demokrat. żydzi: Singer, Arons, Goldstein, Stadthagen, Wurm, dr. Dawid, Katzenstein, Bernstein, Hasse itd.; w Austryi: dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Ingwer, Austerlitz, dr. Morgenstern, Kohn, dr. Verkauf, dr. Berstel, Bracia Crimmowie, Hirsch, Beer, Brod, Diamant, Berner, Seligman, Aaron. Rubinstein, itd.; w Węgrzech: Schwarz, Pfeiffer, Scheisinger, Majer, Stern, Kugler. Podobnie ma się rzecz we Francyi, Belgii. Włoszech itd. Prasa socyalno-demokratyczna znajduje się prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Między 80 lekarzami kas chorych w Wiedniu znajduje się 72 żydów.

Berlin. Para cesarska wyjechała we wtorek po południu osobnym pociągiem z Kilonii do Friedrichsruh, gdzie ją na dworcu przyjmował ks. Herbert Bismarck, brat jego Wilhelm z żoną, ks. Rantzau i landrat Finkenstein. Przyjazd nastąpił o 5,50 po południu, odjazd o 6 35 po poł. Para cesarska brała udział w krótkiej uroczystości żałobnej za Bismarcka.

Fryburg. Arcybiskupem fryburskim został wybrany ksiądz proboszcz Nörber z Baden-Baden.

Rzym. Ojciec św. czuje się niezdrów, dla tego też nie udzielił kardynałom urlopów, o które prosili.

Wojna hiszpańsko-amerykańska. Z Waszyngtonu piszą: Rada [amerykańskich ministrów ułożyła w następujący sposób główne warunki pokoju: Sprawę filipińską, na razie nie załatwioną, ureguluje później mieszana komisya amerykańsko-hiszpańska. Na razie Hiszpanie zachowują zwierzchnictwo nad Manillą i innemi miastami.

Warunki pokoju są następujące: 1) Hiszpanie mają odstąpić Ameryce wszystkie wyspy zachodnio-indyjskie z wyjątkiem Kuby. 2) Hiszpanie zrzekają się wszelkiego panowania i zwierzchnictwa nad Kubą. Tymczasowy nadzór i opiekę nad nią obejmują Stany Zjednoczone, dopóki nie ustali się własny rząd lokalny. 3) Amerykanie domagają się odstąpienia jednej z

wysp Złodziejskich (Ladrony), może także Karolińskich na stacye węglowe. 4) Amerykanie nie przyjmują na siebie żadnych długów państwowych Kuby ani Portorika. 5) Ameryka nie żąda żadnego odszkodowania wojennego. 6) Mieszana komisya amerykańsko-hiszpańska ma oznaczyć bliższe ostateczne warunki pokoju, pod tym jednak zasadniczym warunkiem, że wojska hiszpańskie niezwłocznie opuszczą Kubę i Portoriko.

Z różnych stron.

Bochum. Kolej elektryczna z Bochum przez Altenbochum do Laer została już oddaną do użytku. Kolej ta jeździ co 20 minut od 6 godziny rano do 10 wieczorem.

Langendreer. W kopalni „Mansfeld" został okaleczony onegdaj pewien górnik Polak.

Horst-Emscher. W przyszły poniedziałek będzie tu bierzmował Najprzew. ksiądz Biskup Hermann z Monasteru.

Eickel. Ks. Kasper Heinemann został trzecim kapelanem w Eicklu mianowany; tutejszy ksiądz kapelan Luft został zaś przesiedlony do Hörste.

Ueckendorf. W kopalni „Rheinelbe" popsuła się oś u bębna, na który owija się lina. Potrwa najmniej 8 dni, zanim górnicy znów będą mogli pracować, w którym to czasie w innych kopalniach zatrudnieni zostaną.

Z Hamburga donoszą, że okręt „Tekla", który wyjechał z Hamburga do Rio de Janeiro z załogą, składającą się z 24 osób, zatonął.

W Monachium wychyliło się z okna 4 piętra trzech malarzy, patrząc za jadącą strażą ogniową, przyczem stracili równowagę i wypadli na bruk. Dwóch zostało na miejscu trupami, trzeci jest ciężko ranny.

Berlin. Bójka o Bismarcka. W pewnym lokalu, którego właściciel był socyalistą, wisiała pomiędzy portretami przedstawiającemi rozmaite wielkości socyalistyczne, karykatura Bismarcka. Kilku obecnych w lokalu gości zawezwało gospodarza, aby teraz, kiedy Bismarck nie żyje, zdjął urągający portret ze ściany. Gospodarz jednak oświadczył, że w swoim lokalu może powiesić na ścianie, co mu się podoba. Powstała sprzeczka, do której wmięszała się obecna w l kalu gromadka robotników, łżąc w okropny sposób Bismarcka. Z tego powodu przyszło do bójki, która takie przybrała rozmiary, że gospodarz nie chcąc, ażeby mu wszystko potrzaskano musiał wyrzucić tak swoich zwolenników jak i przeciwników za drzwi. Obraz zaś, o którego wszczął się hałas, walczące partye, wydzierające go sobie, podarty w kawałki.

Barmen. Wielkie oburzenie wywołał w Niemczech strejk lekarzy — pierwszy w swoim rodzaju, — jaki zaszedł w Barmen. Lekarze tamtejsi oświadczyli jednomyślnie, że nie podejmą się już obowiązków lekarzy kas chorych, jeżeli honoraryum za te obowiązki pozostanie tak niskiem, jak dotychczas. Niektóre pisma zwracają lekarzom w Barmen na to uwagę, że przecież chodzi tu o instytucyę społeczno-dobroczynną, dla której całe państwo ponosi ofiary, więc też i od lekarzy dla dobra i spokoju społecznego pewnych ofiar wymagać można.

Galicya. W Miejscu Piastowskiem pod Iwoniczem miało się odbyć dnia 1 sierpnia zgromadzenie nowego przez ks. Bron. Markiewicza założonego stowarzyszenia pod nazwą „Powściągliwość i Praca". Celem stowarzyszenia jest zajęcie się chrześciańskiem wychowywaniem młodzieży na najobszerniejszą skalę. Zakład w Miejscu Piastowskiem liczy 100 wychowanków, a niestrudzony opiekun młodzieży ks. Markiewicz buduje właśnie na gruntach ofiarowanych bezinterownie przez posła Trzecieskiego, nowy zakład dla nowych stu wychowanków. Członkami towarzystwa mogą być tylko duchowni, wspierającymi członkami także i świeccy. My ze swej strony przesyłamy stowarzyszeniu serdeczne „Szczęść Boże."

Rozmaitości.

Spółki. Według urzędowej statystyki było w Prusach w roku zeszłym ogółem 6958 spółek zapisanych z 965,160 członkami. Z tej liczby było 1019 z 462,088 członkami systemu Schultze Delitscha, 2228 z 132.129 członkami systemu Offenbacha, 2217 z 170,013 członkami systemu Raiffeisena. Statystyka zna tylko spółki niemieckie, o polskich wcale nie wspomina.

Zmowa żołądków. W Londynie, książę Norfolk, generalny dyrektor poczt angielskich, pragnąc, ażeby urzędnicy centralnego biura nie tracili czasu na obiad po za gmachem poczt i telegrafów, zawarł kontrakt z restauratorem, który zobowiązał się dostarczać 3000 urzędnikom obiadów po 1 i pół szylinga. Nie wiadomo, czy kuchnia przedsiębiorcy była zła, czy też niezawisłość urzędników czuła się obrażoną rozporządzeniem samowolnie im narzuconem, dość, że zbuntowali się angielscy urzędnicy pocztowi. Od trzech tygodni istnieje w Londynie „zmowa żołądków". Na dany znak 1000 urzędników schodzi do refektarza, zasiado do suto zastawionego stołu, ale zamiast spożywać czekające na nich potrawy, w milczeniu zjada przyniesiony z sobą chleb i wędliny. Żadne perswazye nie są w stanie dotąd złamać oporu tej korporacyi. Chcąc wpłynąć przykładem, książę Norfolku przyszedł osobiście do refektarza. Powstali na jego powitanie urzędnicy i jeden w imieniu całej rzeszy wyraził mu podziękowanie za zajęcie się ich sprawami. Ale na tem koniec. Napróżno książę zasiadł do biesiady, wychwalał rostbef i kartofle, żądał, ażeby mu dano drugą porcyę, napróżno wysławiał piwo, urzędnicy, milcząc, zjadali swoją szynkę i popijali wodę. W Londynie robią zakłady, kto zwycięży w tej nowego rodzaju zmowie, ale prawdopodobnie daleko jeszcze do jej końca.

Nadesłano.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 7 sierpnia.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godz. $^1/_4$7; III Msza św. o godzinie $^1/_2$8. **IV Msza św. (dla Polaków) o godz. 8$^1/_4$**; V. Msza św. o godzinie 9; VI. Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10.

Doniesienia kościelne.

W kościele Panny Maryi w **Bochum** mogą Polacy w sobotę 6 sierpnia po południu przystąpić do spowiedzi, tak samo w niedzielę rano o 6 godz.

Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

W **Dortmund** w kościele św. Józefa sposobność do spowiedzi świętej w sobotę po południu i w niedzielę 7 sierpnia. Kazanie polskie po południu o 3 godzinie.

Od 12 sierpnia do 14 sierpnia sposobność do spowiedzi św. w **Castrop.** W piątek po południu o godzinie 3 nauka dla niewiast Różańca św., potem spowiedź. W niedzielę kazanie polskie po południu o godzinie 4.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo dla Polaków w Brandenburgii i Pomeranii.

Bractwo św. Izydora wysyła po polsku mówiących duszpasterzy na to lato w następującym porządku:

Anklam, od 6 sierpnia do 12 sierpnia.
Stralsund, od 13 sierpnia do 19 sierpnia.
Anklam, od 20 sierpnia do 26 sierpnia.
Pasewalk, od 27 sierpnia do 2 września.
Anklam, od 3 września do 6 września.
Szpandawa, od 7 września do 12 września.

Towarzystwo św. Jacka w **Bottropie**

donosi swym członkom i towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia, tak samo i wszystkim rodakom z Bottropu i okolicy, iż w niedzielę, dnia 7 sierpnia b. r. obchodzi towarzystwo św. Jacka w Bottropie **pierwszą rocznicę** swego istnienia na sali p. Jansego przy kościele katolickim. Szanowne towarzystwa prosimy, aby przybyły bez chorągwi. Od godz. 3 aż do 4 będą towarzystwa przyjmowane. Porządek zabawy: zagajenie uroczystości o godz. wpół do 5-tej, muzyka, śpiewy, mowy i deklamacye, a o wpół do 8-mej teatr pod tyt.: „Przegrał wojnę“. Wstępne dla członków sąsiednich towarzystw 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. O liczny udział towarzystw sąsiednich i rodaków bardzo mile prosimy. Członkowie, którzy zalegają trzy miesiące ze składkami, płacić będą wstępne jak nieczłonkowie. Członkowie przybyć winni w czapkach i oznakach. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Kazimierza w **Baukau**

donosi odakom, iż w niedzielę obchodzić będzie swą **9 rocznicę** istnienia połączoną ze śpiewem, teatrem i dalszą zabawą. Zarazem donosimy, iż z powodu zakazu wspólnego pochodu do kościoła nie będzie, jesteśmy też zmuszeni odprawić rocznicę tylko dla siebie. Początek o godz. 4 po poł. Wstęp dla członków jest wolny, dla nieczłonków 50 fen. O liczne zebranie się rodaków uprasza **Zarząd.**

Polskie towarzystwo polityczne „Oświata“ w **Bochum.**

Dnia 7 b. m o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali pana Gallanda przy klasztorze posiedzenie. Porządek obrad: odczyt, dyskusya, wnioski, śpiew itd. O liczny udział członków i gości, zarazem o punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.